

*Encyklopedia pedagogiczna*, W. Pomykało (red.), Warszawa 1993, ss. V + 1016.

Nieczęsto mamy do czynienia na polskim rynku wydawnictw pedagogicznych z opracowaniami encyklopedycznymi. Przez wiele lat środowiska pedagogiczne praktycznie były pozbawione tego typu opracowań. Poza wznawianym *Słownikiem pedagogicznym* Wincentego Okonia nie pojawiały się inne. Dopiero obecnie oddany został do rąk odbiorców obszerny tom, który może, chociaż w części, nadrobić istniejące zaległości. W jakiej mierze to uczyni i czy wypełni najbardziej podstawowe braki?

*Encyklopedia pedagogiczna* rodziła się dość długo, prace nad nią trwały od końca lat sześćdziesiątych, a wśród widniejących autorów niektórzy już nie żyją (np. B. Suchodolski). „Obecnie wydana *Encyklopedia pedagogiczna* czytamy w *Przedmowie* – to próba ukazania dorobku pedagogów polskich z okresu ćwierćwiecza, a zarazem najnowszych dokonań powstałych w ostatnich dwóch–trzech latach” (s. III). W swoim założeniu ma ona charakter pluralistyczny, co dokumentuje dobór autorów i publikowanych haseł. Wyrazem zakładanego pluralizmu jest także równoległe publikowanie „odmiennych treściowo haseł dotyczących celów kształcenia i wychowania, ideałów wychowawczych, samego Wychowania oraz wielu innych” (*Przedmowa*, s. IV).

*Encyklopedia* jest dziełem zbiorowym. Znajdujemy w niej ponad 270 haseł ponad 150 autorów. Inicjatorem, twórcą jej koncepcji i głównym realizatorem był od początku prof. dr W. Pomykało. Zaproszono także wielu konsultantów, którzy byli odpowiedzialni za poszczególne działy. Są one wyróżnione w *Spisie treści działów*, przez co *Encyklopedia* nie informuje tylko o alfabetycznym spisie haseł, ale staje się w jakimś sensie „uporządkowanym podręcznikiem pedagogiki”, odsyłając czytelnika do określonego działu tej nauki. I tak odpowiedzialnymi za pedagogikę ogólną byli profesorowie: B. Suchodolski i W. Pomykało, za dydaktykę – prof. dr Tadeusz Lewowicki, za teorię wychowania – prof. dr W. Pomykało, pedeutologię – prof. dr Czesław Banach, pedagogikę opiekuńczą – prof. dr Edmund Trempała, zarządzanie i organizację w oświacie oraz podstawy wiedzy o instytucjach oświatowo-wychowawczych – profesorowie: Jan Kluczyński i Mirosław Szymański, pedagogikę resocjalizacyjną – prof. dr Lesław Pytko, pedagogikę rewalidacyjną – prof. dr Aleksander Hulek, a za psychologiczne podstawy kształcenia i wychowania – prof. dr Włodzimierz Szewczuk.

Wielość zaproponowanych tematów może rzeczywiście służyć pomocą w podstawowej wiedzy pedagogicznej. Długi jednak czas rodzenia się tego dzieła, przypadający głównie na czas wszechwładnie panującego komunizmu, wycisnął na nim swoje piętno. To prawda, że znalazło się tam szersze opracowanie na temat osobowościowych i oświatowo-wychowawczych źródeł upadku w Polsce ustroju lat 1944–1989 wraz z próbą prognozowania perspektyw rozwoju pedagogiki w zmienionej sytuacji społeczno-politycznej (W. Pomykało s. 56–72) oraz są obecne hasła dotyczące wychowania religijnego (K. Przecławski, s. 50–53; 913–916), nauczycielskiej „Solidarności” (K. Przyszczypkowski, s. 729–732), szkół prywatnych i społecznych (T. Lwowicki i J. Radziewicz, s. 799–804), ale brak niektórych – wydaje się ważnych – haseł, a treść szczególnie tych opracowań, które nawiązują do religii i wychowawczej roli Kościoła wzbudza poważne wątpliwości. W *Encyklopedii* nie znajdziemy żadnej wzmianki o personalizmie pedagogicznym, chociaż stał się on już trwałym dorobkiem europejskiej myśli pedagogicznej, a w chrześcijańskiej myśli wychowawczej w Polsce miał i ma swoich wybitnych przedstawicieli (Stefan Kunowski, o. Jacek Woroniecki, ks. Janusz Tarnowski i inni). To prawda, że w okresie komunizmu nie był on kierunkiem mile widzianym, niemniej należało, dla naukowej

obiektywności, przynajmniej ogólnie o nim powiedzieć. Podobnie nie napotkamy w tym dziele szerszego opracowania hasła „uniwersytet”. Opracowane hasło „szkolnictwo wyższe” (J. Kluczyński) nie nawiązuje do idei uniwersytetu, a przecież trudno mu odmówić szerokiego oddziaływania wychowawczego. Pewne o nim wzmianki możemy znaleźć jedynie w relacji 5. Wołoszyna („Historyczne dziedzictwo oświatowo-wychowawcze: powszechne i polskie”).

Całkowicie pominięta została kwestia dotycząca roli religii w wychowaniu dzieci i młodzieży, a przecież ma ona swoją specyfikę oraz wyjątkową rolę w kształtowaniu osobowości młodego człowieka. Powstało już wiele szczegółowych opracowań na ten temat. Religia bowiem i jej wychowawcze implikacje są od dłuższego czasu terenem badań np. psychologii religii. I nie chodzi tu tylko o ogólne omówienia wychowania religijnego, które znalazło się w tym dziele, ale o szczegółowy i ważny problem miejsca religii w tworzeniu się osobowości.

W polskiej myśli i praktyce wychowawczej doniosłą rolę odegrała Polska Macierz Szkolna. Na próżno jednak szukalibyśmy chociaż najmniejszej o niej wzmianki w nowo wydanej *Encyklopedii pedagogicznej*. Dość szerokie opracowanie S. Wołoszyna „Historyczne dziedzictwo oświatowo-wychowawcze: powszechne i polskie” nie wspomina o niej nawet jednym zdaniem. Zresztą, prawie wszystkie opracowania tego autora, a jest ich w *Encyklopedii* kilka, zdradzają wyraźną niechęć do działalności wychowawczej Kościoła, co trudno u tak wybitnego badacza dziejów oświaty zrozumieć. I pewnie dlatego Polska Macierz Szkolna, inspirowana myślą chrześcijańską, nie mogła znaleźć uznania w oczach prof. Wołoszyna. Jest on zresztą autorem innych, kontrowersyjnych twierdzeń, typu: chrześcijaństwo przyczyniło się do dewaluacji rzymsko-greckich ideałów, w tym kultury filozoficznej i intelektualnej (s. 235); „w średniowieczu nauczanie i wychowanie pozostaje pod przemożnym wpływem Kościoła chrześcijańskiego” (tamże), a także: „w późniejszych wiekach średnich, pierwotną doktrynę chrześcijańską („cnoty ewangeliczne”) zaczęto podpierać filozofią grecką” (tamże); „Zaostrzenie się ascezy pomnażało bogactwa Kościoła: wstępujący do klasztorów wyrzekali się dóbr na rzecz Kościoła, a to równocześnie zwiększało jego siłę i wpływy polityczne” (s. 236). Trudno o bardziej dezinformującą syntezę. A wystarczy wziąć do ręki takie wybitne dzieła uznanych historyków, jak *Cywilizacja wczesnego średniowiecza* M. Simona czy *Powstaje nowy świat* L. Genicota, aby dowiedzieć się, że pomimo krytycznego podejścia niektórych środowisk chrześcijańskich do filozofii greckiej w okresie starożytnym, w gruncie rzeczy to właśnie klasztory i Kościół ocaliły dorobek myśli greckiej i rzymskiej, a poza Kościołem nikt zasadniczo nie interesował się nauczaniem i wychowaniem, gdyż państwo stawiało sobie inne cele. A synteza filozoficznej myśli greckiej i chrześcijańskiej dała w wyniku nową, głęboką myśl, której twórcą był św. Tomasz z Akwinu. I nie było to tylko „podpieranie” filozofii greckiej chrześcijaństwem, ale rzetelne poszukiwanie prawdy, poszukiwanie przy tym nowych syntez i uzasadnień sensowności i celowości istnienia ludzkiego bytu. Te trochę pogardzane przez S. Wołoszyna „szkółki doktryny chrześcijańskiej” stały jednak u podstaw szkoły i należałoby z większym obiektywizmem przedstawić ich wartość... Jakoś trudno Profesorowi przełamać stare przyzwyczajenia z okresu komunizmu, a przecież dzisiaj naukowcy nie muszą identyfikować się z żadną wiodącą partią, aby wydawać swoje dzieła i prowadzić badania. Zresztą wcale nie chodzi o demonstrowanie życzliwego stosunku do Kościoła, uczciwość badacza domaga się, aby patrzył na rzeczywistość obiektywnie. A wtedy można także zauważyć, że klasztory nie były ekonomicznym zapleczem Kościoła (kto tak twierdzi wskazuje jedynie na ignorancję co do natury życia zakonnego:), ale także instytucjami, które prowadziły (w średniowieczu były jedynymi) wiele dzieł dobroczynnych, kulturalnych, ekonomicznych, gospodarczych (np. działalność cystersów na rzecz doskonalenie sztuki agrarnej) itp.

Dezinformacją raczej niż informacją jest opracowanie redaktora naczelnego *Encyklopedii* na temat celów kształcenia i wychowania, ideałów wychowawczych, wzorców osobowych (s. 67–69), jeżeli chodzi o analizę stanowiska religijnego. Dowiadujemy się tam, z niemałym zdumieniem, o dwóch kierunkach w chrześcijańskim wychowaniu: chrześcijańsko-fundamentalnym i chrześcijańsko-liberalnym, bez wskazania jakichkolwiek reprezentantów tych kierunków, czy chociaż próby analizy oficjalnych dokumentów Kościoła na ten temat. Owszem, istnieją różnice w Kościele katolickim co do niektórych kwestii wychowawczych, ale trudno jest się zgodzić z tak uproszczonym schematem

w patrzeniu na wychowanie. Wydaje się on raczej wyrazem obiegowych tendencji upolitycznienia roli Kościoła, a nie wysiłkiem zrozumienia istoty chrześcijańskiej pedagogii. Poza tym prof. Pomykało zdradza podstawową niezajomość niektórych autorów dzieł pedagogicznych identyfikujących się ze stanowiskiem religijnym. Jak bowiem inaczej zrozumieć informację, że autorem książki *Podstawy współczesnej pedagogiki* jest ks. prof. dr S. Kurowski? (s. 67). Z pewnością nikt nie ma obowiązku znać wszystkich dzieł pedagogicznych wychodzących w naszym kraju. Książka ta jednak zdobyła sobie już szerokie kręgi odbiorców, a jej autorem jest człowiek świecki, nieżyjący już, długoletni i wybitny wykładowca pedagogiki w KUL, prof. Stefan Kunowski, którego trudno pomijać w ocenie polskich osiągnięć wychowawczych, jak również trudno jest uznać, że mamy w tym przypadku do czynienia z błędem drukarskim.

Wiele zastrzeżeń może także budzić opracowanie na temat harcerstwa (Z. Woroniecki, *Harcerski system wychowawczy*, s. 225–230). Szczegółowa analiza jego natury, struktur organizacyjnych i oddziaływań wychowawczych nie zawiera żadnych odniesień do moralności chrześcijańskiej, która przecież stała u podstaw tego ruchu. Komuniści zrobili wiele, aby wymazać jej ślad z założeń ZHP, ale uczciwy i rzetelny badacz powinien to wiedzieć.

W *Encyklopedii pedagogicznej* znalazły się także opracowania o chrześcijańskiej czy religijnej pedagogii, autorstwa prof. K. Przecławskiego (s. 50–53, 913–916). Podana w sposób syntetyczny informacja próbuje przedstawić religijny punkt widzenia na wychowanie, czerpiąc treści nie tylko z chrześcijaństwa, ale i z innych religii. Szkoda tylko, że autor, analizując stanowisko chrześcijańskie nie odwołał się do podstawowych kościelnych dokumentów wychowawczych i katechetycznych (choćby takich jak dekret o wychowaniu chrześcijańskim II Soboru Watykańskiego *Gravissimum educationis* czy adhortacji apostołskiej o katechezie *Catechesi tradendae*), co ubogaciłoby tę relację.

Jestem przekonany, że istnieje głęboki sens wydawania dobrych opracowań encyklopedycznych. W przypadku *Encyklopedii pedagogicznej* należy stwierdzić, że jest z pewnością dziełem potrzebnym, zawierającym wiele rzetelnych opracowań. Trudno jednak godzić się z niektórymi tendencyjnymi i mało obiektywnymi stwierdzeniami. Można jedynie wyrazić nadzieję, że nowe jej wydania, czy też programowane aneksy zawierać już będą więcej obiektywizmu.

Kazimierz Misiaszek SDB, Warszawa